

WIESŁAWA MITULSKA jest nauczycielką edukacji wczesnoszkolnej i terapii pedagogicznej. Od lat pracuje w klasach 1-3 bez ocen, podręczników i ćwiczeń, w oparciu o własny program „Ruch, zabawa, nauka”. Współpracuje z programem „Szkoła ucząca się” w zakresie wprowadzania oceniania kształtującego. Jest ekspertem Fundacji Plan Daltonowski. Ambasadorka ruchu Wiosna Edukacji. Chętnie dzieli się swoim doświadczeniem prowadząc warsztaty dla nauczycieli i blog o tematyce edukacyjnej „Mamy w planie kodowanie”. Od początku edukacji zdalnej prowadzi na Facebooku stronę „Pomysłowa Szkoła Domowa”. Należy do społeczności SuperBelfrów.



BEZ OCEN, CZYLI JAK?

WIESŁAWA MITULSKA

**Czy dzieci będą chciały się uczyć, jeśli nie będzie stopni?
Jak motywować uczniów do pracy?
Skąd rodzice będą wiedzieli, jak ich dziecko się uczy?
Co zamiast stopni? Czy trzeba je czymś zastąpić?**

Takie pytania często słyszę od nauczycieli, którzy myślą o rezygnacji z ocen cyfrowych. Ja szukałam na nie odpowiedzi wiele lat temu, gdy na początku lat 90. wzięłam udział w eksperymencie, który polegał na pracy bez stopni w klasach I-III i zastąpieniu ich oceną opisową. Zebrałam wtedy wiele doświadczeń, popełniłam sporo błędów, a gdy po dwóch latach eksperyment zakończył się, wiedziałam, że do stopni już nie wrócę. Rezygnacja z ocen zapoczątkowała wiele zmian w mojej pracy z dziećmi i współpracy z rodzicami. Dziś uczę nie tylko bez ocen, ale również bez podręczników, zeszytów ćwiczeń, w oparciu o własny program nauczania.

Często zastanawiam się, dlaczego w wielu szkołach nadal funkcjonują oceny albo ich zastępniki w formie liter, słoneczek, pieczętek itp. Przepisy

oświatowe wymagają tylko oceny na koniec roku, a w klasach I-III ma to być ocena opisowa. Ocenianie bieżące regulują – zgodne z rozporządzeniem – zapisy w statucie szkoły.

Moim zdaniem bieżące ocenianie stopniem nie spełnia warunków określonych w rozporządzeniu. Dziecko, widząc stopień pod swoją pracą, nie myśli o kryteriach, które należało spełnić na ocenę, nie myśli o tym, jak powinno uczyć się w przyszłości i zwykle nie wie, co i jak miałoby poprawić. Nie trudno zgadnąć, o czym myśli małe dziecko, które na widok stopnia niższego od tego, którego się spodziewało, wybucha płaczem, rozpacza lub ze złością gniecie swoją pracę i wyrzuca do kosza. Nieraz widziałam smutek dziecka, bo dostało 4+ albo 5, a spodziewało się szóstki.

CO ZAMIAST OCEN?

Kiedyś nie wyobrażałam sobie motywowania do nauki bez nagród i kar. Próbowałam zastąpić oceny tabelką z punktami, zbieraniem znaczków wklejanych do dzienniczka, uśmiechniętymi buziami i innymi zastępnikami. Szybko zrozumiałam, że to błąd, a każda tego typu gratyfikacja to ocena, tylko wyrażona w innej formie. Teraz już wiem, przekonałam się o tym wielokrotnie, że dzieci nie potrzebują ocen. Przychodzą do szkoły z naturalną ciekawością, chcą się uczyć.

Na początku edukacji każde dziecko stara się i wkłada w swoją pracę wszystkie umiejętności. Jeśli jego praca zostanie oceniona nisko, to zwykle nie wie, dlaczego tak się stało. Zaczyna myśleć, że jest gorsze od innych, a jeśli sytuacja się powtarza, to przy okazji odbiera ważną lekcję – nie warto się starać. Dziecko buduje swoje poczucie wartości, konstruując obraz samego siebie na podstawie kontaktów z rówieśnikami, z którymi się porównuje i przeglądając się w oczach ważnych dla niego dorosłych (rodziców, nauczycieli). Ogromne znaczenie w jego życiu będzie miał ten pierwszy etap szkoły i to, czy wyjdzie z niego wzmocnione, z wiarą, że trudności da się pokonać, czy też z przekonaniem, że jest słabe, inne dzieci radzą sobie lepiej, a wysiłek nie zawsze przekłada się na lepszą ocenę.

Jestem świadoma skutków, jakie niesie ze sobą ocenianie dziecka, zwłaszcza początkującego w roli ucznia. Moim zadaniem jest profesjonalne wspieranie rozwoju uczniów, dlatego na początku pierwszej klasy muszę rozpoznać potencjał każdego dziecka, jego zasoby, umiejętności, tempo uczenia się itp. Biorąc pod uwagę ten punkt, z którego dziecko startuje na początku szkoły, mogę zaplanować pracę z nim, by umożliwić mu osiągnięcie sukcesu. Nie można tak samo pracować z dzieckiem, które przyszło do pierwszej klasy z umiejętnością czytania i z takim, które dopiero zaczyna poznanie liter. Każde z nich zasługuje na indywidualną ścieżkę rozwoju, a jego rodzice oczekują, że mu w tym pomogę. Dzięki temu, że nie muszę „wyceńnić” poziomu dziecięcych umiejętności stopniem,

mam szansę obserwować postępy na miarę każdego dziecka i mogę wspierać jego proces uczenia, udzielając informacji zwrotnych.

CO TO JEST INFORMACJA ZWROTNA?

Udzielanie informacji zwrotnej, która pomaga się uczyć, wskazuje postępy i dobre strony pracy (zgodne z kryteriami sukcesu), ale również podpowiada, co i jak należy poprawić, jest jedną ze strategii oceniania kształtującego. Kiedy piszę informację zwrotną, to staram się, by była krótka i napisana w zrozumiałym dla dziecka sposób. Dziecko czyta ją samodzielnie i na znak, że zrozumiało informację, składa obok niej swój podpis. Podpisują się również rodzice, dla których to element informacji o tym, jak dziecko się uczy. Tę samą informację dla rodziców umieszczam również w dzienniku elektronicznym.

Przy pomocy informacji zwrotnej mogę budować u moich uczniów samodzielność, odpowiedzialność i umiejętność uczenia się. Najczęściej udzielam jej ustnie w czasie zajęć, bo dziecko potrzebuje wskazówek do dalszej pracy „tu i teraz”. Prace pisemne wymagają pisemnych informacji zwrotnych. Nauczyłam się redagować je prosto i zwięźle, by dziecko zrozumiało ich sens. Zawsze, gdy zwracam dzieciom poprawione prace opatrzone informacją zwrotną, daję czas na spokojne przeczytanie i odnalezienie miejsc, które trzeba poprawić. Nigdy nie podkreślam błędów. Podkreślałam to, co zrobione jest dobrze. Zadaniem ucznia jest odnalezienie usterek i poprawa pracy. W klasie jest na to czas, a ja mogę służyć dziecku pomocą, gdy o nią poprosi. Często używam analogii – poszukiwanie błędu to jak praca detektywa albo programisty, który odnajduje błąd w kodzie i poprawia go, żeby program działał.

Dzieci mogą udzielać sobie nawzajem informacji zwrotnych, zwłaszcza podczas pracy w grupach lub parach, ale trzeba je tego nauczyć. Najważniejsze, by wiedziały, że informacja zwrotna ma wskazać to, co w pracy kolegi jest dobre i to, co trzeba poprawić. W ocenie koleżeńskiej, czyli we wzajemnym

BEZ OCEN, CZYLI JAK?

udzielaniu informacji zwrotnej, najczęściej postępujemy się techniką znaną w ocenianiu kształtującym pod nazwą „dwie gwiazdy i jedno życzenie”, czyli szukamy w pracy dwóch zalet i jednej rzeczy do poprawienia, odnosząc się zawsze do kryteriów sukcesu ustalonych wcześniej.

Ocenianie kształtujące traktuję jako całościową metodę nauczania-uczenia się, ponieważ pracuję wszystkimi jej strategiami, które dają mi pewność, że moi uczniowie się uczą. Praca strategiami oceny kształtującej to właśnie kreowanie środowiska sprzyjającego uczeniu się – można ją nazwać nauczaniem kształtującym.

W JAKI SPOSÓB OCENIANIE KształTujące Pomaga DzieCIom się UCzyć?

Jedna ze strategii oceniania kształtującego zakłada, że dziecko uczy się lepiej, jeśli wie po co i czego ma się nauczyć, dlatego od pierwszej klasy włączam dzieci do planowania pracy. W każdy poniedziałek podczas narady klasowej planujemy najważniejsze cele do pracy w ciągu tygodnia. Tych celów nie jest wiele, zwykle 4-5. Przygotowując zajęcia, planuję cele do osiągnięcia, ale jestem gotowa na propozycje dzieci. Wspólnie też określamy kryteria sukcesu. Dzieci potrafią to zrobić, jeśli pomogę im pytaniem – *Po czym poznasz, że osiągnęłaś cel? Skąd będziemy wiedzieć, że osiągnęliśmy cel?* Cele i kryteria sukcesu umieszczamy na flipcharcie tak, by dzieci miały łatwy do nich dostęp. W momencie gdy dziecko uznaje, że wypełniło kryteria sukcesu do konkretnego celu, to obok niego składa swój podpis. Jest to jego suwerenna decyzja i dowód na to, że refleksyjnie podchodzi do swojego uczenia się. Każdego dnia, na początku i na końcu zajęć, sprawdzamy, jakie cele osiągnęliśmy, co nam jeszcze zostało, dyskutujemy o ewentualnych problemach lub trudnościach. W miarę upływu tygodnia nasza tablica zapętnia się podpisami. Przez cały rok zbieramy kartki z tygodniowymi celami i kryteriami sukcesu, które wspólnie ustalaliśmy. Kiedyś, tuż przed wakacjami rozłożyliśmy je na korytarzu szkolnym. Stworzyły imponującą wstęgę. Spacer po tak

stworzonej wystawie umożliwił dzieciom przekonanie się o tym, jak dużo nauczyły się w ciągu roku, jak wiele celów wspólnie osiągnęliśmy. Podobną rolę spełniło oglądanie wyjętych z segregatora kart portfolio i rozmowa na temat różnych umiejętności, które dzieci zdobyły.

SKąd RODZICE WIEDZA, JAK ICH DzieCKO się UCzy?

Rodzice są dla nauczyciela ważnymi partnerami. Myślę o nich wcześniej, zanim jeszcze ich dzieci staną się moimi uczniami. Spotykamy się przed wakacjami. Opowiadam i pokazuję im wtedy, jak pracuję bez podręczników i ćwiczeń, jak wygląda praca bez stopni. To jest również czas na porozmawianie o dzieciach, o ich zaletach, zainteresowaniach, a nawet o lękach, jakie czasem miewają rodzice w związku z pójściem dziecka do szkoły. Zwykle wtedy nawiązujemy pierwszą nić porozumienia, a mnie i rodzicom łatwiej przygotować się na nowy rok szkolny. To spotkanie jest pierwszym z wielu, bo dobre relacje z rodzicami są warunkiem dobrej współpracy, która na etapie wczesnoszkolnym jest szczególnie ważna.

Nie organizuję wywiadówek, tylko spotkania, na których zawsze jest miniwarsztat poświęcony sprawom naszego zespołu klasowego. W pierwszej klasie zaczynam od warsztatu na temat uczenia się bez ocen i od sprawy najważniejszej dla rodziców – skąd będą wiedzieli, jak ich dziecko się uczy. W ciągu roku przynajmniej raz spotykam się z rodzicami i dziećmi na wspólnym spotkaniu warsztatowym. Zwykle wtedy próbujemy różnych gier i zabaw rozwijających umiejętności potrzebne młodemu człowiekowi, które w prosty sposób można przeprowadzić w domu. To moja odpowiedź na częste pytania rodziców, w jaki sposób pracować z dzieckiem w domu. Nie zadaję zadań domowych. Nie wymagam od rodziców, by ślęczeli z dziećmi nad ćwiczeniami, ale zależy mi na tym, by czytali z dziećmi, grali w gry, rozmawiali, odpowiadali na dziecięce pytania. W ten sposób uzupełniamy się – ja w szkole, rodzice w domu, działamy wspólnie, by jak najlepiej stymulować rozwój dzieci.

WIESŁAWA MITULSKA

Dzięki temu,
że nie muszę „wyceniać”
poziomu dziecięcych
umiejętności stopniem,
mam szansę obserwować
postępy na miarę każdego
dziecka i mogę wspierać
jego proces uczenia,
udzielając informacji
zwrotnych.

Wspólnie z moimi uczniami prowadzimy dokumentację ich rozwoju. Oprócz zeszytów każde dziecko ma segregator, w który wpina wybrane, samodzielnie stworzone przez siebie karty pracy. W ten sposób powstaje portfolio.

Na początku przygotowywałam dzieciom karty pracy z zadaniami dopasowanymi do naszych zajęć i projektów, ale szybko przekonałam się, że największą wartość mają karty pracy samodzielnie wykonane przez dziecko, będące dowodem jego procesu myślenia i uczenia się. Kiedy dziecko wie, że na podsumowanie zajęć będzie tworzyło kartę pracy, która ma pokazać, czego w danym dniu się nauczyło, to uczestniczy w zajęciach aktywnie i z zaangażowaniem.

Zadania typu: „Stwórz kartę pracy o liczbie 15” albo „Stwórz kartę – wizytówkę liczb trzycyfrowych” nie są dla dzieci trudnością, za to dla nauczyciela mają dużą wartość diagnostyczną. Pięknie pokazują, co dziecko potrafi i jak rozumiało temat. Wszystkie karty uczeń gromadzi w segregatorze, a pod koniec roku wyjmuję je, łączy w jedną całość, robi okładkę i nadaje tytuł swojej książce. „Moje życie w drugiej klasie”, „Jak pracowałam w drugiej

klasie”, „Mój drugi rok w szkole” – te i jeszcze inne tytuły świadczą o tym, że portfolio są dla dzieci ważne. Dzieci bardzo lubią przeglądać swoje książeczki. Rozmawiają o nich ze sobą, porównują, a kiedy zabierają je do domu, mogą porozmawiać z rodzicami o swoich sukcesach.

Ocena opisowa, którą przekazujemy rodzicom na koniec roku, jest bardzo powierzchowna ze względu na szczupłość miejsca na świadectwie, stąd rozmowy trójstronne, które są ważnym uzupełnieniem oceny opisowej. Właśnie o sukcesach rozmawiamy podczas spotkania z dzieckiem i rodzicami. Tu też portfolio odgrywa ważną rolę, bo pokazuje postępy dziecka w ciągu roku. Szczególnie widoczny jest rozwój w pierwszej klasie, kiedy porównujemy ze sobą karty pracy powstałe na początku i pod koniec roku. Przed spotkaniem zachęcam dzieci do wybrania kartek, z których są szczególnie dumne. Powody, dla których dziecko wybiera taką szczególną kartkę, są bardzo różne: *bo się bardzo napracowałam, bo mi się ładnie udało, bo lubię to, co zrobiłam, narysowałam, bo wtedy, kiedy ją robiłam, były bardzo fajne zajęcia* itp. W trakcie rozmowy trójstronnej planujemy również następne cele do wspólnej pracy i kroki, które pozwolą te cele osiągnąć.

Na podsumowanie półroczną ocenę opisową w formie listu do rodziców. Myślę wtedy o rodzicach: czy ocena, którą tworzę, będzie dla nich zrozumiała? Czy coś im da? Czy wpłynie pozytywnie na dalszą pracę z dzieckiem? Piszę o tym, ponieważ wielokrotnie widziałam tabelki, w których nauczycielki podkreślały wybrane określenia, które ich zdaniem pasowały do dziecka. Takie arkusze oceniania powstawały w szkołach, czasem w wydawnictwach, które chciały ułatwić pracę nauczycielom. Zdarzało mi się rozmawiać z rozżalonymi rodzicami, którzy zwracali uwagę na schematyczność takiej oceny, mówili, że nie zobaczyli w tej ocenie swojego dziecka.

BEZ OCEN, CZYLI JAK?

JAK MOTYWOWAĆ UCZNIÓW DO PRACY?

Kluczem do dziecięcej motywacji jest ciekawość i zainteresowanie. Dziecko potrafi zaangażować się całym sobą, gdy może badać, eksperymentować, poszukiwać i tworzyć projekty. Badanie i eksperymentowanie są naturalną drogą poznawania świata, a ja staram się dzieciom to umożliwić. Moją rolą jest organizowanie środowiska sprzyjającego uczeniu się, obserwowanie uczniów w działaniu, wyciąganie wniosków z błędów, które popełniają oraz udzielanie każdemu z nich takiego wsparcia, jakiego potrzebuje.

Regularnie organizuję zajęcia, na których dzieci eksperymentują i doświadczają, notują i wyciągają wnioski. Zwykle wystarczają proste materiały, które dzieci mogą wykorzystać na różne sposoby. Takie zajęcia to okazja do trenowania myślenia naukowego, do samodzielnego badania i wyciągania wniosków. Pamiętajmy, że badać można nie tylko zjawiska i środowisko przyrodnicze. My badamy również literę, słowa, liczby i emocje.

Często pracujemy metodą projektów. W pierwszej klasie zaczynamy od jednodniowych miniprojektów, potem stopniowo przechodzimy do coraz dłuższych. Praca metodą projektów otwiera przed uczniami i nauczycielem wiele dróg do osiągnięcia celu. Cel dla wszystkich ustalamy wspólnie, jednak sposób jego osiągnięcia zależy od możliwości dziecka, jego zainteresowań i zaangażowania w projekt. Pomysł na projekt mogę porównać do pudełka, w którym gromadzimy klocki – narzędzia do osiągnięcia celu. Jeśli będą one budziły dziecięcą ciekawość, będą różnorodne i o różnym poziomie trudności, to możemy być pewni, że każde dziecko wyciągnie te klocki, które w danym momencie są mu potrzebne do konstruowania własnej wiedzy. Uważam, że jest to najlepszy sposób indywidualizacji pracy z dzieckiem. Projekt pozwala na

pracę we własnym tempie, na różnych poziomach, samodzielnie, a gdy zachodzi taka potrzeba, również z pomocą kolegów, nauczyciela, czasem rodziców. Pracę w projekcie planuję wspólnie z uczniami. Zbieram od nich pytania, na które chcieliby znaleźć odpowiedź, zapisuję je na flipcharcie, potem razem zastanawiamy się, w jaki sposób udokumentujemy pracę.

Nasze projekty związane są z tematami, które dzieci interesują, a mimo to (a może właśnie dzięki temu) realizujemy podstawę programową. W projekcie o owadach obserwowaliśmy owady w naturalnym środowisku. W klasie wyhodowaliśmy motyla, a wszelkie zebrane informacje, rysunki, mapki, modele dzieci gromadziły w swoich pudełkach projektowych. Projekt o pingwinach, realizowany w trakcie czytania lektury „Zaczarowana zagroda”, zakończył się wyprodukowaniem filmu rysunkowego. Z kolei projekt „Czas” to dwa tygodnie pracy nad różnymi aspektami czasu i tworzenie tematycznego lapbooka. Praca tą metodą często daje możliwość trenowania takich umiejętności i rozwijania kompetencji, których nie udałoby się wywołać zwykłymi szkolnymi metodami. W drugiej klasie, w trakcie projektu „Agenci globalnej zmiany”, dzieci przeprowadziły badania ankietowe, których wyniki przedstawiły na wykresach słupkowych, przeprowadziły kampanię informacyjną i wymyśliły sposoby na ograniczenie zużycia torebek foliowych. Przy okazji rozwijały umiejętność współpracy, przekonywania i argumentowania, kreatywność i samodzielność.

Kiedy po zakończeniu projektu, po osiągnięciu zaplanowanych celów dzieci prezentują efekty swojej pracy, to jestem z nich dumna, bo wiem, że pracowały nie dla oceny, ale dlatego, że były zainteresowane, chciały się nauczyć czegoś nowego, sprawdzić się, sprostać wyzwaniu. Każdemu nauczycielowi życzę takich chwil i satysfakcji z obserwowania kolejnych małych i dużych kroków w rozwoju swoich uczniów.

WIESŁAWA MITULSKA

CZY W SZKOLE POTRZEBNE SĄ SPRAWDZIANY?

A jeśli nie sprawdzian, to co? Takie pytanie często słyszę, gdy podaję w wątpliwość konieczność robienia uczniom testów albo gdy przyznają się, że od dawna sprawdzianów nie robię.

Odpowiedź zależy od celu sprawdzania. Najczęściej celem jest chęć zweryfikowania tego, co uczniowie umieją i wystawienie oceny w formie stopnia, punktów lub procentów. Czy rzeczywiście sprawdzian lub test da nam informację o tym, co dziecko umie? Wiedza to nie tylko wiadomości, informacje, fakty, ale również umiejętność użycia tych wiadomości w różnych kontekstach. Nie wszystko potrafimy zbadać i zmierzyć przy pomocy prostych narzędzi, jakimi są sprawdziany i testy. One mierzą jedynie umiejętność przypominania sobie informacji, które uczeń przyswoił lub powinien przyswoić w czasie lekcji. Sprawdzając test, nauczyciel widzi tylko końcowy rezultat. Najczęściej nie wie, jak uczeń dochodził do wyniku, w jaki sposób myślał, dlaczego popełnił błędy, dlaczego zostawił puste miejsca albo część pytań bez odpowiedzi. Dla mnie najcenniejsze są właśnie te informacje o dziecku, których nie można zweryfikować sprawdzianem. Wolę obserwować i diagnozować uczniów w procesie uczenia się, bez przerywania tego procesu na organizowanie testu.

Jeśli chcę sprawdzić konkretną umiejętność uczniów, to projektuję zadanie, które pokaże, jak dziecko sobie z nim poradzi. Czy wykona je samodzielnie? W jakim zakresie będzie potrzebowało wsparcia? Czy zadanie jest dla niego łatwe, a może bardzo trudne? To są dla mnie bardzo istotne informacje, bo dzięki nim mogę od razu, bez przerywania procesu uczenia się modyfikować przebieg zajęć. Mogę dłużej zatrzymać się z dziećmi nad rozwijaniem konkretnej umiejętności, mogę udzielić indywidualnego wsparcia albo połączyć dzieci w grupy, by umożliwić im uczenie się wzajemnie od siebie.

W ten sposób zbieram również informacje, które mogę przekazać rodzicom w rozmaitych formach – w formie rozmowy, pisemnej informacji zwrotnej lub oceny opisowej. Obserwacje dzieci podczas samodzielnie wykonywanych zadań są również dla mnie źródłem refleksji nad moją pracą, punktem wyjścia do planowania kolejnych zajęć i projektów.

Staram się tworzyć dzieciom okazje do samodzielnego sprawdzenia, czy już osiągnęły konkretną umiejętność. Regularnie organizuję zajęcia pod hasłem: „Sprawdź, czy potrafisz!”. Przygotowuję wtedy zadania-wyzwania, które są nietypowe, zwykle mają wiele rozwiązań i można je zrobić różnymi sposobami. Po zajęciach tego typu proszę dzieci o samoocenę i refleksję na temat własnej pracy. W pierwszej i w drugiej klasie siadamy w kręgu, rozmawiamy o zadaniach, a refleksje przekazywane są ustnie. W trzeciej klasie proszę o napisanie kilku zdań. Otrzymuję refleksje na różnym poziomie, ale kiedy dziecko pisze: *Na początku nie wiedziałam, o co chodzi, ale później już zrozumiałam i myślę, że nie było źle. Znalazłam informacje w tabelce. Ułożyłam kilka pytań i obliczyłam sumy i różnice* – to wiem, że jest ono świadome swojego procesu uczenia się.

CO DAJE DZIECKU NAUKA BEZ OCEN?

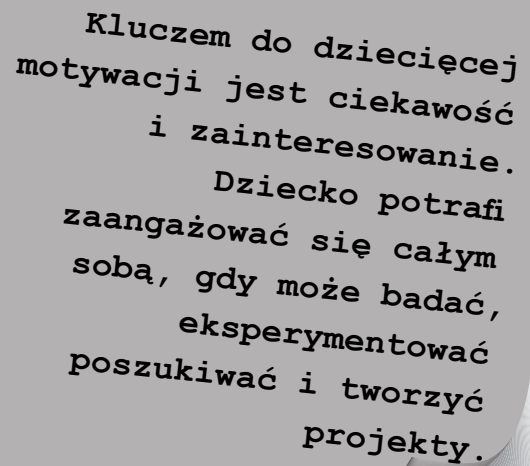
Najważniejsze jest poczucie bezpieczeństwa, bo jeśli za popełnianie błędów nie grozi słaba ocena, to można uczyć się na błędach. Można również uczyć się wzajemnie od siebie, nie wstydzić się, że się czegoś nie umie, otwarcie prosić o pomoc lub udzielić jej innemu dziecku, jeśli tego potrzebuje. Atmosfera wsparcia powoduje, że dzieci nie boją się wyzwań, nie rezygnują w obliczu trudności, ale szukają rozwiązań. Cieszę się bardzo, gdy rozmawiając z dzieckiem na temat właśnie wykonanego przez nie zadania, w którym wynik jest niepoprawny, słyszę – *To nic. Zrobię jeszcze raz*. Cieszę się również, gdy dziecko niezadowolone z napisanej litery

BEZ OCEN, CZYLI JAK?

sięga po gumkę, a od sąsiada z ławki słyszy – *Nie wymazuj. Zobaczysz, że następna będzie ładniejsza.* To są dowody nastawienia na rozwój. Dzieci nie ukrywają porażek, tylko traktują je jak kolejny etap na drodze do osiągnięcia celu.

Towarzyszę moim uczniom w rozwoju tylko przez trzy lata, jednak biorę pod uwagę to, że będą uczyli się przez całe życie, dlatego zależy mi na tym, by potrafili to robić. To jedna z kluczowych kompetencji. Dzieci, które biorą udział w planowaniu celów i kryteriów sukcesu, często proszone o refleksję na temat swojego uczenia i samoocenę, udzielające sobie wzajemnie informacji zwrotnych, uczą się uczyć. Uczniowie, którzy nie są poddawani ocenianiu stopniami, nie porównują swoich wyników z wynikami kolegów i koleżanek. Nie muszą rywalizować o oceny, uczą się współpracować ze sobą. Powoli, krok po kroku tworzy się w klasie społeczność ucząca się.

W pracy z klasą ważne jest dla mnie zbudowanie zgranego zespołu. Często w rozmowach używam słowa drużyna, by podkreślić znaczenie współpracy. W drużynie się współpracuje, a nie rywalizuje. Należysz do naszej drużyny, więc nie jesteś sam. Dbamy o siebie nawzajem – nie tylko ja dbam o dzieci, ale czasem proszę je, by zadbały o mnie, słuchając, co mam im ważnego do powiedzenia. Codziennie rozmawiamy ze sobą, budujemy więzi, tworzymy rytuały. Od dobrego rozpoczęcia dnia lub pojedynczych zajęć wiele zależy. Krótka rozmowa o samopoczuciu, rozgrzewka przed nauką (ćwiczenia odprężające, oddechowe, gimnastyka oczu itp.) zajmuje kilka minut, a pomaga uczniom i nauczycielowi płynnie wejść w tok zajęć. To jest możliwe nawet w trakcie nauki zdalnej.



Kluczem do dziecięcej motywacji jest ciekawość i zainteresowanie. Dziecko potrafi zaangażować się całym sobą, gdy może badać, eksperymentować, poszukiwać i tworzyć projekty.

W mojej klasie często przywołujemy powiedzenie: *Nigdy nie mów, że czegoś nie umiesz. Mów – nie umiem, ale się nauczę!* Przy odpowiednim nastawieniu i podejściu do nauki dzieci są w stanie osiągnąć dużo więcej, niż nam się wydaje. Kiedyś myślałam, że jeśli zabieram dzieciom oceny, to muszę je czymś zastąpić. Minęło trochę czasu, zanim zrozumiałam, że nie muszę ich niczym zastępować. Dzieci uczą się mimo braku ocen. A może właśnie dlatego, że ich nie ma? ●